

## ZAŁĄCZNIK 1

NOWY UBOGI – czyli *NIKT* (opis codzienności)

Jest wiele dróg mogących prowadzić do ubóstwa: tak zwana *bieda od zawsze* potocznie nazywana dziedziczną, *zapuszczenie edukacyjne* często powiązane z brakiem wykształcenia lub wykształceniem nieuzupełnianym – *zakurzonym, omszałym*, choroby uzależnieniowe (przede wszystkim choroba alkoholowa), prowadzące do takiej destrukcji człowieka, że nie jest on zdolny do wykonywania żadnej pracy i wymaga leczenia oraz sprawowania nad nim opieki.

Czasy, w których żyjemy, generują nowy rodzaj ubogich, do których należą ci, którzy posiadają wszelkie warunki ku temu, aby godnie żyć: wysokie wykształcenie, doświadczenie zawodowe, odpowiedni status społeczny, jednak z różnych powodów utracili pracę, i ze względu na wiek (50 plus), i nierzadko sprzężoną z wiekiem niepełnosprawność, pracy w żaden sposób odzyskać już nie mogą. Długoterminowe bezrobocie mocno odbija się na człowieku i jego rodzinie. Jeżeli pracę traci jedno z rodziców, rodzina zaczyna funkcjonować w zaniżonych standardach: gorsze jedzenie, gorsze ubrania, brak możliwości rekreacji i zaspokojenia potrzeb *niekoniecznych*. Gdy pracę tracą obydwój rodzice, system rodzinny i jego członkowie doświadczają poważnej traumy: brakuje wówczas na wszystko. Szybko odłączane są media, pojawiają się długi, nie można zaspokoić żadnych potrzeb – nie ma nawet na kromkę chleba.

Bezrobocie i ubóstwo stają się szybko rozpoznawane przez ludzi. Bezrobotny zaczyna odstawać od reszty świata – od *pracującego* społeczeństwa.

**Wygląd:** Początkowo bezrobotny wygląda względnie normalnie. Jego ubrania są czyste, zgodne z panującymi trendami. Jednak wraz z upływem czasu ubranie bezrobotnego zaczyna „mówić”. Bezrobotnego mężczyznę zdradzają zniszczone buty, wyświechtane marynarki, przetarte spodnie, niemodne krawaty. Cech „diagnostycznych” nabiera stan kołnierzyka i mankietów koszuli. Bezrobotna kobieta (w pierwszym okresie po utracie pracy) przejawia tendencję do „maskowania się” – jest nadmiernie elegancka, zadbana, zawsze *en plein de maquillage*. Jednak z upływem miesięcy i jej ubranie zaczyna „opowiadać” o pro-

blemach finansowych rodziny: garderoba, podobnie jak człowiek, zaczyna się starzeć: w strategicznych obszarach pojawiają się zmechacenia, trudne do usunięcia plamy, drobne rozdarcia, cery na rajstopach. Buty początkowo są tylko rozklepane, potem ujawniają się pęknięcia zszywane samodzielnie nitką. Gdy już niczego z niczym nie da się zeszyć, w ruch idzie ordynarna żółta taśma do dywanów. Wygląda to okropnie, ale przynajmniej stopy są dłużej suche. W pewnym momencie ratowanie obuwia staje się niemożliwe – trzeba chodzić w butach dziurawych. Mniej więcej po 2–3 latach życia w biedzie kobieta wygląda jak klaun – nosi zdefasonowane ubrania, które są rażąco *démodé*. Zmuszona jest zakładać „stroje” (otrzymane od znajomych, pozbywających się śmieci z własnych szaf), które do niej w ogóle nie pasują: są albo żałośnie za duże, albo złośliwie przycięsne, albo szokujące pod względem kroju lub kolorystyki.

**Zapach:** w pierwszej fazie bezrobocia rodzina posiada zwykle dostęp do wody. Myć się zatem można. Na tym etapie bezrobotny nie wyróżnia się pod względem higienicznym od innych. Ma jeszcze mydło, dezodorant, czasami nawet wodę toaletową. Jednak z upływem czasu kurczą się zasoby toaletowo-kosmetyczne i bezrobotny staje się „neutralny” pod względem zapachu (wyczerpanie zapasów kosmetycznych powoduje, że w pewnym sensie człowiek traci poczucie własnej indywidualności; dotąd – choć brzmi to atawistycznie – sam się rozpoznawał i był rozpoznawany po określonym zapachu). Zaczyna myć się mydłem szarym, którego zalety są nieocenione: służy nie tylko do mycia ciała, ale także włosów. Starte na kuchennej tarce potrafi zastąpić proszek do prania. Gdy odetną bezrobotnemu wodę, zaczyna śmierdzieć. Początkowo czuć od niego potem, później zapach jego ciała nabiera specyficznego charakteru, stając się fetorkiem przypominającym wykwinnty francuski ser. Długotrwale bezrobotny ma szansę śmierdzieć tym, co leży latem na łące. Nie tylko nie może się umyć, ale także nie ma sposobności, aby wyprać swoje rzeczy.

**Zdrowie:** zaniedbaniom higienicznym osoby bezrobotnej towarzyszy zazwyczaj pogorszenie stanu jej zdrowia. Długotrwale bezrobotny nie ma pieniędzy na wykup niezbędnych leków. Osoby powyżej 50. roku życia często cierpią z powodu chorób krążenia i nadciśnienia tętniczego. Nie przyjmowanie leków i ciągle odczuwany stres doprowadzają do tego, że osoby bezrobotne są szczególnie predysponowane do zawałów serca i udarów mózgu. Cechą ludzi ubogich są również poważne zaniedbania związane ze stanem uzębienia. Bezrobotny – ubogi swoje problemy z zębami rozwiązuje sam, stosując różne dziwne wynalazki i usprawnienia techniczne, np. bolące zęby przypala papierosem w nadziei „zatrucia” nerwu, a dziury zakleja watą lub gumą do żucia. Z czasem kłopoty

ustają, bo zęby ulegają rozchwianiu i same wypadają. Bezzębny nie ma nawet co marzyć o podjęciu pracy. Brak zębów jest odczytywany jako emanacja zagnieżdżenia się w człowieku patologii społecznych, zwłaszcza alkoholizmu. Z powodu samego wyglądu bezzębnego bezrobotnego, każde drzwi zatraskują się przed nim z hukiem.

**Ciało i jego postawa:** bieda rzeźbi ciało osoby nią dotkniętej. Panuje powszechne przekonanie, że osoba uboga jest zabiedzona. To zgoła błędna opinia. Biedny jest gruby. Dieta ludzi dotkniętych ubóstwem oparta jest na mące, kartoflach i cukrze. Na stole króluje dżem i kartofle. Zmienia się nie tylko rozmiar i kształt ciała, ale także jego postawa. Z bezrobociem i ubóstwem związane jest stałe odczuwanie wstydu i przygnębienia. Niektórzy biedni zaczynają zamykać się w sobie i pochyłać – przypominają płaczącą wierzbę. Inni, którzy już utracili nadzieję, są jak wypalony korzeń. Idąc ulicą, nie nawiązują kontaktu wzrokowego z przechodniami, tułają się w swoich ramionach, odwracają wzrok. Głowę noszą nisko, opuszczoną. Gdy przypadkiem dostrzegą swoje odbicie w lustrze lub sklepowej witrynie, doznają wstrząsu, ponieważ w odbiciu nie rozpoznają siebie. Dysonans spostrzeżeniowo-poznawczy wywołuje w nich ich własna zniekształcona sylwetka, komiczny strój, siwe włosy, włosy nieostrzyżone – w nieladzie, wielodniowy zarost na twarzy i te pełne rozpaczy oczy...

**Zwyczaje kulinarne.** Bezrobocie i bieda oznaczają bardzo oszczędną i niezdrową kuchnię, kuchnię całkowicie pozbawioną produktów świeżych: owoców i warzyw. Przykładowe menu obiadowe dla 4 osób: zupa cebulowa (1/2 cebuli, 1 plaster sera, 1 kromka chleba, woda, sól), do tego krokiety z ziemniaków (3 ziemniaki ugotowane i rozgniecione, sól, trochę wody, panierka z suchego chleba). Gdy ubogi nie ma na chleb, może sam upiec coś, co przypomina podpłomyk (mąka, woda, odrobina soli, odrobina sody oczyszczonej). Nie jest źle, gdy ubogi ma wodę, gaz i prąd. Gdy jest „totalnie” odcięty, zaczyna kombinować. Wodę nosi z punktu czerpania, a prąd do gotowania ciągnie z piwnicy. Staje się pajęczarzem. W ten sposób długotrwałe bezrobocie i bieda potwierdzają sugestię wyrażoną podobno przez Benjamina Franklina: *Nędza łamie ludzkie charaktery – nie sposób sprawić, aby pusty worek stał prosto.*

**Tryb życia:** bezpośrednio po utracie pracy człowiek ma jeszcze plany i nadzieję. Aktywnie poszukuje pracy. Może nawet uważać, że strata pracy spowoduje pozytywną zmianę w jego życiu. Naiwnie wierzy, że problemy są po to, aby je rozwiązywać. Powtarza jak zaklęcie historię przypisywaną Jungowi, który podobno na oświadczenie znajomego:

„– Właśnie dostałem awans – zwykł odpowiadać. Przykro mi to słyszeć; ale jeśli zabierzemy się do tego razem, jakoś sobie z tym poradzimy.

Jeśli natomiast znajomy zjawiał się przybity i zawstydzony, mówiąc:

– Właśnie mnie zwolnili. – Jung odpowiadał:

– Otwórzmy butelkę wina; to wspaniała wiadomość; z tego wyniknie coś dobrego<sup>1</sup>.

Początkowo bezrobotny szuka pracy związanej z posiadanym wykształceniem i doświadczeniem zawodowym. Gdy to nie przynosi rezultatu, stara się chwycić cokolwiek: szukają hydraulika, będą hydraulikiem, szukają kucharza, złożę tam ofertę. Będę szorował gary, będę sprzątał klatki w zoo, będę „cieciem” będę.... Zaproponuję potencjalnemu pracodawcy zatrudnienie mnie w formie bezpłatnej (staż opłacany przez PUP), mogę też być wolontariuszem. Jednak i tak nikt nie chce pracownika, który będzie pracował nawet za darmo. Zawsze jest coś nie tak: a to, że ma złe wykształcenie, a to, że „przekształcony”, że zna za mało języków, że zna ich za dużo, że pracuje na komputerze, że ma prawo jazdy lub że właśnie go nie ma, że płeć, że wiek, że ma pypeć na nosie. O co chodzi?

Po pewnym czasie bezrobotny myśli tak: „Pokażę ludziom, że pomimo wszystko jestem aktywny, będę sprzątał, malował, może ktoś zaproponuje mi zajęcie?” Bezrobotny rzuca się w wir zajęć: zamiata klatkę schodową, myje szyby, maluje resztkami farb brudne ściany, zbiera papierki wokół domu. Stara się. I nic. W głowie bezrobotnego pojawiają się determinacje: „Może zjem kilogram ludzkiego gówna, może dam się wystrzelić w kosmos, aby tylko moja rodzina czuła się bezpiecznie”.

Bezrobocie związane jest z paradoksem dotyczącym czasu: osoba bezrobotna powinna mieć jego nadmiar, tymczasem jest tak zaabsorbowana poszukiwaniem pracy, że sprawia wrażenie jakby pracowała na 3 etatach. Czasochłonne są nie tylko wizyty w urzędach pracy, ale także spotkania z potencjalnymi pracodawcami. Czas zabiera również przeszukiwanie internetu pod kątem ofert pracy. Bezrobotny tak długo składa oferty, jak długo stać go na zakup papieru i tonera do drukarki (lub usługę ksero), aby wydrukować swoje CV, list motywacyjny i niezbędne dokumenty. Wraz z liczbą niepowodzeń bezrobotny traci nadzieję na znalezienie pracy i swoją uwagę zaczyna koncentrować na możliwości przetrwania kolejnego dnia. Rano wyrusza na polowanie, aby zdobyć coś do jedzenia dla rodziny i dla siebie. Życie zaczyna kręcić się wokół jedzenia. W początkach bezrobocia człowiek stara się czas wolny wypełniać ambitnymi zadaniami: szkoli języki obce, czyta wyborną

---

<sup>1</sup> R. Bly, *Żelazny Jan: rzecz o mężczyznach*, przekład: J. Tittenbrun, Zysk i S-ka, Warszawa 2004, s. 89.

literaturę, zgłębia poglądy filozofów studiując różne szkoły filozoficzne – dzięki tym zabiegom czuje się osobą wartościową i godną. Jednak brak perspektyw powoduje, że czas wolny zaczyna być przeznaczany na bezmyślne leżenie w łóżku, spanie w dzień lub czytanie Biblii w nadziei na jakiś gest Opatrzności.

**Zniszczenia:** Bezrobocie niszczy człowieka nie tylko z zewnątrz, ale także „od środka”. Z każdym dniem ubywa bezrobotnego jako człowieka, ponieważ długotrwałe bezrobocie staje się nie tylko faktem społecznym jednostki i jej rodziny, ale także pewnego rodzaju stanem umysłu, wyrażającym się utratą nadziei i przekonaniem, że nie jestem nic wart, skoro nigdzie mnie nie chcą. W skrajnych przypadkach człowiek ulega depersonalizacji, odwraca się od świata i pragnie umrzeć, ponieważ wie, że życie na ulicy nie jest dla każdego. Ulica czyni z ludzi drapieżców. Drapieżcy polują na ofiary. Nie każdy dopuszcza myśl, że może stać się ofiarą cudzego polowania – woli o własnej śmierci zdecydować sam.

**Majątek:** brak pracy i bieda powodują, że konsumpcji ulega wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość. Na pierwszy ogień idzie rodowa biżuteria, obrazy, przekazywane z pokolenia na pokolenie białe kruki, które są zastawiane w lombardach i ostatecznie w nich pozostają. Bezrobotny wszystko co się da sprzedaje też na Allegro. Aby zaspokoić potrzeby rodziny i swoje, pozbywa się samochodu i mebli. W krótkim czasie mieszkanie zaczyna świecić pustkami. Z miesiąca na miesiąc pogarsza się stan techniczny i estetyczny mieszkania. Nie są wykonywane niezbędne remonty i naprawy. Gdy w domu jest zimno, rodzina rozgrzewa się drewnem rozpalanym w aluminiowym wiadrze. Po niedługim czasie ściany mieszkania kolorem przypominają piwnicę z węglem. Gdy brak jest pieniędzy na wszystko, pozostaje już tylko sprzedaż mieszkania, chociaż najczęściej odbywa się jego licytacja. Po licytacji pozostaje „prawie nic” lub faktycznie nic i w ten sposób bezrobotny i jego rodzina stają się bezdomni. Przejście ze stanu „domności” w „bezdomność ma swoje zalety. Wtedy nieoczekiwanie rusza aparat państwowy i bezrobotni już jako pełnoprawni bezdomni mogą w końcu zakosztować spokoju i poczucia bezpieczeństwa. Trafiają do ośrodków (dzieci do ośrodka dla młodzieży, dorośli do ośrodków odrębnych, aby się ze sobą nie kontaktowali). Umieszczenie w ośrodkach powoduje zelźnienie napięcia w najbliższym środowisku ubogich. Bliższa i dalsza rodzina wzdycha: „Nareszcie mamy ich z głowy”.

**Dzieci:** najdotkliwiej biedę znoszą dzieci bezrobotnych – ubogich. Wstydzą się swojego położenia przede wszystkim wobec rówieśników. Uciekają przed przykrą rzeczywistością w uzależnienia (dopalacze, narkotyki, alkohol). Często podejmują próby samobójcze. Niektóre próby kończą się sukcesem.

**Rodzina, przyjaciele i znajomi:** jeżeli najbliższy krąg dotkniętego bezrobociem tworzą również osoby niezamożne, słabo wykształcone, które także doświadczają lub doświadczyły w przeszłości ubóstwa, może on liczyć na jakąś pomoc i wsparcie. W najgorszej sytuacji znajduje się ten, który wokół siebie ma majątnych, o wysokim statusie społecznym i zawodowym, wykształciuchów. Na nich liczyć nie może. To oni, ta elita społeczna, jako pierwsi zrywają wszelkie więzi z osobą biedną, aby jej problemy w żaden sposób nie zagroziły ich bezpiecznej egzystencji i nie zakłóciły przebiegu kolejnych egzotycznych wakacji. Wraz z pogłębianiem się ubóstwa ludzie zaczynają przypisywać bezrobotnemu winę za to, że nie ma pracy, że jest indolentny. Mówią: „Coś w tym jest, że jest biedny; z pewnością zasłużył sobie na to”.

Psują się nie tylko stosunki z rodziną „zewnątrzną”, ale osłabieniu ulegają też więzi wewnątrzrodzinne. Bieda i związany z nią stres powodują, że członkowie rodziny separują się od siebie (każdy zamyka się w swojej przestrzeni). Rośnie wzajemna wrogość związana z kontrolowaniem stanu konsumpcyjnych zasobów rodziny – przede wszystkim zawartości lodówki. Każdy obserwuje każdego: co i ile zjadł, czy czegoś w nocy nie podkraść i nie uszczuplił wspólnego dobra. Prawdziwe wojny toczą się o pastę do zębów i papier toaletowy. Ten ostatni bezrobotny podkrađa z ogólnodostępnych toalet. W takich warunkach drobne nieporozumienia zamieniają się w gwałtowne burze. Ubodzy właściwie ze sobą nie rozmawiają – milczą lub krzykiem domagają się swoich praw. Nikt nie ma do nikogo zaufania. Niektóre formy wzajemnej komunikacji przypominają przemoc.

**Przyciąganie nieszczęść:** ubóstwo przyciąga różne inne problemy i prawdziwe nieszczęścia. To właśnie wtedy, gdy nie ma dochodów wszyscy w rodzinie są głodni, odpadają podeszwy od butów, przecierają się ostatnie spodnie, przepala się piecyk gazowy, wybucha telewizor, następuje blokada konta bankowego, rośnie liczba wypadków w domu i komunikacyjnych, pojawiają się poważne choroby, których nie ma za co leczyć.

**Sny:** długotrwale bezrobotny sypia źle. Budzi się w nocy zlany potem. Doświadczą stałego poczucia lęku i zagrożenia. Nasłuchuje, czy pod drzwiami ustawili się wierzyciele czy już komornik. Brak stabilizacji i brak poczucia bezpieczeństwa powodują, że zwykle śnią mu się koszmary. Jednak czasami śni co innego, ma jakby „konsumpcyjne sny” – że jest jak dawniej, że ma pracę, mieszkanie, samochód, że kupuje zdrowe jedzenie i „prawdziwe” ubrania, że dzieci są zdrowe, że nikt nie przeklina, nie złorzeczy, że....

**Urząd Pracy:** ma niewiele do zaoferowania bezrobotnemu, zwłaszcza wykształconemu humaniście. Dla niego w ogóle nie ma żadnej oferty pracy. A gdy w grę wchodzi jeszcze niepełnosprawność dotycząca narządu ruchu, to już koniec. Jeżeli bezrobotny posiada orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym, może starać się o rentę. Gdy jednak jest niepełnosprawny w stopniu umiarkowanym, renta staje się nierealna, podobnie jak praca fizyczna (czasami jedyna oferowana). Bezrobotny 50 plus i w dodatku niepełnosprawny tylko teoretycznie może skorzystać z oferty dofinansowania związanego z podjęciem działalności gospodarczej. Aby otrzymać dofinansowanie w wysokości 40 tys. zł (niepełnosprawni), musi mieć trzech poręczycieli w odpowiednim wieku i dobrze zarabiających. Niestety ubogi nie ma co liczyć na pomoc rodziny czy znajomych – oni wiedzą, że ON jest biedny i takie poręczenie może być dla każdego żyranta niebezpieczne. Bezrobotny może otrzymać bez poręczycieli dotację, gdy posiada na koncie bankowym zabezpieczenie w wysokości 120% wnioskowanej kwoty (np. jeżeli dotacja wynosi 40 tys. zł, to bezrobotny musi posiadać wkład własny w wysokości 48 tys. zł). Warunek ten zdaje się mieć charakter absurdalny, ponieważ gdyby bezrobotny posiadał własny kapitał, to sam, bez pomocy państwa, podjąłby działalność gospodarczą. Zastanawiają również ograniczenia dotyczące sposobu wydatkowania środków pochodzących z dotacji. Okazuje się, że dotacja może zostać wykorzystana przede wszystkim na zakup ruchomych środków trwałych (meble, urządzenia, maszyny). Takie przeznaczenie dotacji sugeruje, że jest ona przygotowana przede wszystkim z myślą o osobach posiadających niski status zawodowy, np. wykształcenie zawodowe (elektryk, krawcowa, szewc, którzy mogą zakupić sobie „warsztatik”). Programy aktywizacyjne właściwie nie przewidują dotacji dla osób z wykształceniem wyższym, ogólno-humanistycznym (filozof, pedagog, psycholog, socjolog), którzy potrzebowaliby wsparcia finansowego w celu wynajmu pomieszczenia na gabinet, salę wykładowo-edukacyjną czy biuro.

**Pomoc społeczna:** na nią trudno liczyć osobie wykształconej, dotąd aktywnej zawodowo. Najszybciej pomoc otrzyma bezdomny, a zwłaszcza niepełnosprawny z powodu choroby alkoholowej. Ogólnie można stwierdzić, że prawdopodobieństwo pomocy ze strony państwa dla osoby wykluczonej z powodu ubóstwa będzie rosło wraz z poziomem jej destrukcji, wynikającej z uwikłania w różne patologie. „Nowy” ubogi na pomoc liczyć raczej nie powinien – musi radzić sobie sam.

**Poczucie własnej tożsamości i wartości:** Brak pieniędzy, stan deprivacji właściwie wszystkich potrzeb, poczucie wstydu i winy wobec dzieci powodują, że bezrobotny i ubogi, dostrzegając swoje odbicie w lustrze, myśli: „Jestem NIKT”.

Nowa – uboga

\* Treść eseju oparta jest w całości na doświadczeniach własnych.